Kuryer Poznański.

No. 152 Redaktor odpowiedzialny: **Środa, 7 lipca 1875.** Nikazy Gruszczyński. **Rok IV**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera**: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S. Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr. tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 7 lipca.

Na samym wstępie dzisiejszego naszego Przeglądu zwracamy czytelnikom naszym uwagę na bardzo ciekawą korespondencyą z Rzymu, którą poniżéj zamieszczamy.

Zresztą też z dziedziny politycznéj nie mamy dziś nic zgoła ważniejszego do zapisania, chyba ponawiającą się znów za pośrednictwem Biura Wolffa pogłoskę o zamierzonéj, tym razem stanowczo, podróży cesarza Wilhelma w październiku do Włoszech, gdzie go król Wiktor Emanuel w Medyolanie w gościnie podejmować będzie. Zjazd w Wiedniu następców tronu niemieckiego, rosyjskiego i włoskiego w połączeniu z owemi zapowiedzianemi odwiedzinami cesarskiemi we Włoszech podaje znowu prasie półurzędowéj pożądaną sposobność do wznoszenia hymnów na cześć „sojuszu trzech cesarzów“, któremu przyjaźń Włochów tém większego rzekomo dodaje znaczenia.

Według doniesień z Pesztu znanym jest dotąd rezultat 196 wyborów. Z tych przypada 161 krzeseł dla stronnictwa liberalnego, 13 na opozycyjną prawicę a 22 na najskrajniejszą lewicę.

W Hiszpanii wre znów walka domowa. Według najnowszych telegramów z San Sebastian i Paryża, gromadzą wojska alfonsystowskie liczny materyał wojenny i działa ciężkiego kalibru celem uzbrojenia detaszowanych warowni Renterii, podczas gdy Karliści z swéj strony w pobliżu San Sebastian nowe wznieśli baterye. — Agence Havas zaprzecza stanowczo pogłoskom, jakoby rząd króla Alfonsa zamierzał się udać z prośbą o interwencyą do mocarstw zagranicznych. Jak wiadomo, krążyła wieść, że już w Ems o to poufnie proszono z Madrytu cesarza Wilhelma, proponując zarazem podwójne związki rodzinne z dworem berlińskim: Alfons XII miałby się ożenić z córką księcia Fryderyka Karóla, a jego siostra, młoda wdowa po hrabim Girgenti, miałaby oddać swą rękę jakiemu Hohenzollernowi.

Car Aleksander opuścił 4 b. m. po południu Warszawę, udając się z powrotem do Petersburga.

Jak donosiliśmy wczoraj, czcigodny ksiądz Biskup Popiel wraca po siedmiu latach wygnania, aby objąć rządy w dyecezyi kujawsko-kaliskiéj. Wielka to pociecha dla kraju, że ujrzy tego wypróbowanego wyznawcę, wielkie szczęście dla wiernych nowéj jego dyecezyi, że takiego dostają pasterza. Wytrwałość tego dzielnego książęcia Kościoła, co wolał słuchać Boga niż ludzi i nie ugiął się przed groźbami, uwieńczona zostaje już na téj ziemi. Pan Bóg zsełła tę łaskę, aby wszyscy wiedzieli, że droga, któréj się trzymał Biskup-wyznawca, jest drogą najpewniejszą, na któréj pożytek i chwałę osięgnąć można.

Era

Bleichrödera - Delbrücka - Camphausena

i

nowoniemiecka ekonomia polityczna.

Pod tym napisem podała, jak już wzmiankowaliśmy, berlińska Kreuz Ztg szereg artykułów, ciągnących się przez pięć numerów, które powszechną na siebie zwróciły uwagę już to niezwykłém traktowaniem kwestyi, już też wskutek tego, że jeden z nielicznych dziś dzienników zachowawczych i niezależnych, a przytém znany ze swego rzywiązania do tronu, w taki sposób zaatakował kilka bardzo wysoko postawionych osobistości, nie oszczędzając nawet samegoż księcia kanclerza. Kreuz Ztg wprawdzie już nieraz występowała tak przeciw obecnym ministrom jako i przeciw prawom wykraczającym przeciw zasadom konserwatyzmu, zachowywała przecież do téj chwili pewną względność, cechującą zwykle sfery, które sobie roszczą prawo do następstwa „w radzie korony.“ Ostatnie jéj wystąpienie, bynajmniéj się tém nie odznaczając, każe się domyślać, że jeszcze nie tak prędko zaświta nadzieja nowéj ery mężom, których organem jest właśnie gazeta „krzyżowa.“ Położenie wyjaśnia się i dla mających się za spadkobierców dzisiejszego rządu; spaliwszy za sobą mosty, będą swobodniejsi a może i sprawiedliwsi w ocenianiu wszystkiego tego, czém nas obecne ministeryum obdarza.

Szczupłość ram naszego pisma nie pozwala nam powtórzyć czytelnikom w całości téj pod każdym względem oryginalnéj i pouczającéj rozprawy; ograniczamy się zatém na podaniu jéj treści, pozostawiając wszelką odpowiedzialność za przytoczone w niéj fakta berlińskiemu dziennikowi.

Na samym wstępie zaznacza autor, że może nigdy lepiéj uzasadnione nadzieje założenia trwałego dobrobytu narodowego haniebniéj nie zostały zawiedzione, jak właśnie po wojnie z r. 1870—71. Miliardy francuskie, zamiast korzyści, tylko straty Niemcom przyniosły. Całą winę przypisuje autor jawnéj spółce „Delbrück i Camphausen“, za plecami których stoi dopiero prawdziwy sprawca nieszczęść p. Bleichröder. Jeżeli zaś finansowo-gospodarska polityka Niemiec robi na widzach wrażenie polityki bankierów i żydów, toć nie ma w tém nic dziwnego, zważywszy, że na 642 bankierów w Niemczech, tylko 92 jest chrześcian a 550 żydów, a daléj, że p. Bleichröder jest sam bankierem, p. Delbrück krewnym bankierów (Delbrück, Leo et Comp.), a p. Camphausen bratem bankiera. Typ zaś żydowski zawdzięcza nietylko temu, że p. Bleichröder nietylko sam jest żydem, ale nadto, że kierunek cały znajduje się w ręku żydów. O „polityce żydowskiéj“ — powiada autor — mówimy dla tego, bo z przeświadczenia nabytego wiemy, „że żydzi rządzą nami obecnie“, chociaż starannie ukryci.

Znaną to jest rzeczą, że w czasach tak brzemiennych rozmaitemi wypadkami, jakiemi w Niemczech były lata od 1866—71, wysoko położeni finansiści nigdy się na biernem przypatrywaniu wypadkom nie ograniczają; przeciwnie wszelkiemi siłami starają się oni wywierać wpływ swój na mężów stanu, którzy są panami położenia; nie może im też być obojętném, kto jest kanclerzem państwa, kto ministrem finansów. Przezorność tak daleko posuwają, że im już nie wystarcza zależność finansowa państwa samego, ale pracują usilnie, aby wejść w stósunki osobisto-pieniężne z kierownikami tegoż. Obiega pogłoska, że długi pana Beusta, a tém samém częsta styczność z gronem bogatych finansistów przyczyniły się poniekąd, że mu w Wiedniu powierzono kierownictwo austryackiéj nawy. Od téj chwili datuje się owa nieszczęśliwa dla Austryi epoka Beusta, która państwo znaną i już dzisiaj zasłużenie ocenioną gospodarką akcyi i szalbierstw giełdowych nad przepaścią finansową postawiła. — Podobno i z księciem Bismarckiem miało wejść w bliższe zetknięcie kilku możnych finansistów, a ścisłe nader stósunki kanclerza państwa z panem Bleichröder datują się jeszcze z czasów przedministeryalnych, kiedy to nader szczupłe zwykle pensye zagranicznych posłów pruskich zniewoliły go do szukania we własnych interesach dobréj rady bogatego bankiera.

Gdy chodziło o obsadzenie prezydenta urzędu kanclerstwa państwa, podobne wpływy uczuć się dały, a niemiecko-pruskim finansistom nie trudno było spowodować wybór człowieka zdolnego, który nadto tę miał w ich oczach zaletę, że jako krewny bankierów najlepiéj wiedział, czego interesa bankierskie i giełdowe do zupełnego rozwoju potrzebują. Charakter, jaki przez to nadany został gospodarstwu polityczno finansowemu, najlepiéj się maluje w orzeczeniu pana Delbrueck, ministra i prezydenta urzędu kanclerskiego państwa, którém się do Izby odezwał „zagadką naszych czasów jest, aby nigdy odsetków nie tracić.“

Te same wpływy, z dodatkiem jeszcze pana Delbruecka, pokrewnego im duchem na polu gospodarstwa finansowego, a wpływowego stanowiskiem, jakie w państwie zajmował, obdarzyły nas ministrem finansów najprzód państwa pruskiego, później zaś cesarstwa niemieckiego. Pana Camphausena, prezesa spółki morskiéj, jako najzdolniejszego na ten urząd, opiewały wszystkie organa partyi narodowo-liberalnéj, zostające pod przeważném kierownictwém współobywateli naszych mojżeszowego wyznania. We wszystko wtajemniczone koła finansowe naprzód wiedziały, jakich błogich czasów pod jego rządem może się spodziewać — giełda. Taki to minister wydawać im się musiał, jako najzdolniejszy do prowadzenia finansów niemieckich w chwili ich największego powodzenia i rozwoju.

Z tém wszystkiem zachodzi pytanie, czy spółkę „Delbrueck-Camphausen“ uważać można za intelektualnych twórców owego systemu gospodarstwa finansowo-politycznego, któremu najprzód Związek północno-niemiecki, potém państwo niemieckie podlegały. Tu autor robi odkrycie, że za wspomnianymi co dopiero mężami, stoi inna osobistość, fachowy finansista i reprezentant potęgi finansowéj Rothszyldów pan Bleichroeder. On to z po za sceny, niby reżyser w komedyi, wszystkiém podług swéj myśli kieruje. Wiemy — zaręcza autor — jak najdokładniéj, że intelektualne autorstwo najważniejszych praw w dziedzinie gospodarstwa finansowego Niemiec jemu przypisać należy. Aby zaś ocenić należycie wpływ tych panów, zważyć trzeba, że, jak się zdaje, ks. Bismarck, pomimo przenikliwego rozumu, praktycznego poglądu i w tak wysokim stopniu posiadanego daru niezależności sądu, zostawił spółce pomienionéj zupełną wolność działania w téj mierze.

Niezwykłość torów, jakie polityka gospodarsko finansowa nowego państwa niemieckiego obrała, tych mianowicie musiała uderzyć, którzy nie będąc sami czynnymi, objektywnie tylko je sądzili. Niektóre z praw, jakie niebezpieczna wzwyż wymieniona Spółka przeprowadziła, stara się autor w ten sposób objaśnić.

„Prawo o akcyach“ z roku 1870 sprowadziło owe szalbierstwa „gründerów i agiotażu.“

„Prawem o miarach i wagach“ przyjęty został system francuski, chociaż nie wynika z natury rzeczy, a pod wielu względami jest dla Niemiec nieodpowiedni.

„W kwestyi dróg żelaznych“ zachowanie się państwa było jak najniezręczniejsze, zkąd powstały największe niedogodności, które prasa narodowo-liberalna wszelkiemi siłami zakryć

27

WALERYA.

Powieść amerykańska

przez

Lee Benedict.

(Dalszy ciąg. Zob. nr. 149.)

Następnych dni baronowa nie zaprzestała swych intryg, a przekonana, iż jéj się udało zranić serce księcia, nieostrożnie wybrała się z listem, w którym go zapraszała usilnie do siebie, zapewniając, iż musi się z nim o ważnéj i tajnéj rozmówić sprawie: „Nie zawiedź mnie, jeżeliś zachował choć pamięć uczuć, które chowałeś dawniéj dla téj, która cię dziś o tę łaskę prosi“.

W istocie książę d'Asti przed kilku laty spotkał był w Anglii panią Hatzfeld jeszcze wówczas nie zamężną. Z razu usilne na niego zastawiała sidła, na wieść atoli, że nie jest bogatym, od razu zaprzestała polowania.

Wiedziała godziny, w których książę zostawał w kancelaryi, posłała tedy list przez służącego, żądając natychmiast odpowiedzi. Niestety! książę właśnie owego dnia nagle do Kwirynału powołanym został, a że się właśnie spodziewał ważnego z poczty listu, polecił żonie, aby go otworzyła.

Księżna znajdowała się tedy w kancelaryi, gdy lokaj wręczył jéj pismo pani Hatzfeld.

— Posłaniec czeka za odpowiedzią, dodał po chwili.

Hetty otworzyła list, w przekonaniu, że nie potrafi takowéj udzielić w nieobecności swego małżonka. Atoli zaledwie rzuciła okiem na podpis i początek listu, oniemiała z zdziwienia, i zastanowiła się chwilkę.

— Powiedz, że sam książę wkrótce odpowiedź zaniesie, ani słówka więcéj.

Tego jeszcze wieczora miał się odbyć świetny bal w pałacu Ruspoli. Pani Hatzfeld ubrała się jak najstaranniéj i w balowym stroju czekała na zapowiedzianego gościa. Wchodząc do salonu rzuciła okiem w zwierciadło z nietajoném zadowolnieniem. Żadna podobno córa jasnowłosej Germanii nie mogła się z jéj wdziękami mierzyć; otoczona mgłą lekkiéj gazy, zdawała się być ondyną zaczarowanych powieści i na wzór owych duchów złowieszczych, nie tajony tryumf przebijał się w jéj chłodnych oczach. Spodziewała się zebrać obfity plon skandalicznych opowieści. Obiecywała sobie zgnieść księcia pod ciężarem śmieszności, a cały świat bawić kosztem małżeńskich nieszczęść biednéj Hetty.

Usiadła tedy na miękkiéj sofie, ułożyła starannie fałdy cudownéj sukni, obliczyła grę światła na białéj szyi i ramieniu. Nareszcie zwierciadło stojące opodal zaspokoiło ją co do doskonałości przybranéj postawy.

Miękkie kobierce tłumiły odgłos kroków, zasłona podniosła się z cicha i pani Hatzfeld nic nie usłyszała, dopóki chrzęst jedwabnéj sukni jéj nie przekonał, że sama być przestała. Odwróciła się żywo. Przed nią w całym blasku książęcego skarbu domu Asti, okryta perłami i dyamentami, stała Hetty we własnéj osobie.

— Nie zmieniaj uroczéj postawy, moja droga, rzekła księżna z najgrzeczniejszym uśmiechem. Wszakże mogę przy tobie usiąść — tak będzie najlepiéj.

Usiadła naprzeciw pani Hatzfeld, która w nią wlepiła wzrok pełen nieopisanéj trwogi.

— Przestraszyłaś mnie, wyjąkała nareszcie, zwyciężając nie tajone pomięszanie. Nie słyszałam, że ktoś wchodził...

— Tak się teraz kochamy, że sądziłam, iż mogę o każdéj godzinie bez anonsowania się do ciebie wpadać.

Baronowa niewyraźnie wyszeptała słów kilka, próbowała nawet zdobyć się na uśmiech wesoły, ale jéj się to nie udało, i tylko gorączkowym ruchem szarpała perłowy naszyjnik, jak gdyby ją dusił.

— Ale bo też piękną dziś jesteś, jak nigdy, dorzuciła Hetty, zagasiłaś czarodziejską Circe starożytności.

Pani Hatzfeld tymczasem ochłonęła nieco; może te odwiedziny były czysto przypadkowe, należało tylko zapobiedz możliwemu spotkaniu się małżonków. Baronowa powstała, aby uchwycić za dzwonek i po cichu udzielić lokajowi stósownych rozkazów; atoli Hetty jéj przeszkodziła.

— Zmiłuj się, zostań w miejscu, napatrzeć się ciebie nie mogę, powtarzała wciąż z tym samym zagadkowym uśmiechem.

— Pozwól tylko chwileczkę; zapomniałam... Jak to uprzejmie z twojéj strony, razem na bal pojedziemy.

I po raz drugi chciała uchwycić za dzwonek; i znowu wstrzymała ją rączka księżnéj i ten uśmiech złowrogi, który ją przerażał.

— Tak jest, razem na bal pojedziemy, mówiła Hetty, ale teraz jeszcze za rychło, mamy dosyć czasu przed sobą. Nie dzwoń kochaneczko, sama zaleciłam służbie, aby nikogo do nas nie wpuszczono. Uspokój się, nikt naszéj rozmowy nie przerwie; koniecznie potrzebowałam cię widzieć samą.

— Drażnisz mą ciekawość, piękna księżno.

— Tak, jak kiedyś i moją roznieciłaś, odparła Hetty.

— Ja! Wszakże u mnie wszystko bywa jawném. Zbytek szczerości główną jest wadą moją; dość na mnie spojrzeć, aby wszystkie myśli wyczytać, mówiła baronowa, wachlując się z nerwowym ruchem.

— Jakoż nauczyłam się poznawać cię na wskroś, moja miła, rzekła księżna.

— Co za cudowne brylanty! zawołała nagle baronowa, która mimo rosnącéj trwogi, próbowała zwrócić wojnę na grunt nieprzyjacielski. Szczęśliwy kto bogaty; można sobie kupić nie tylko książęce korony, ale i potrzebne ku ich ozdobie klejnoty.

— I z innych jeszcze cieszę się nabytków, o których się nie domyślasz wcale, baronowo.

— Jakież być mogą? Spytała pani Hatzfeld, zakłopotana bezowocnością swéj zaczepki.

— Miłość i szczęście. Zda ci się to dziwném, nieprawdaż.

— Prawda, że zakrawa na idyllę, ale nie mniéj uroczém być może.

— A co ci się wyda jeszcze mniéj prawdopodobném, oto, że zarazem cieszę się zaufaniem bez granic męża mego. Możesz mi zawierzyć, jakkolwiek ci się rzecz ta niepodobną zdawać będzie.

— Nie mam pod tym względem najmniejszéj wątpliwości.

— A nawet dziś przyszłam tu właśnie dla złożenia ci dowodów oczywistych prawdy słów moich.

— Nie rozumiem ciebie wcale.

— Poczekajno, a zobaczysz czy nie będę jasną i zrozumiałą.

Domawiając tych słów, Hetty układała fałdy bogatéj koronki z obojętnością osoby nie mającéj nic innego w myśli.

— Przyznaję, że nie rozumiem wcale do czego zmierzasz, rzekła baronowa.

— Zaraz odparła spokojnie Hetty. Trzeba mi listu napisanego niegdyś przez p. Carteret do Cecylii.

— Opowiedział ci...? zawołała pani Hatzfeld.

— Nie bój się duszko; pomiędzy tak ścisłemi przyjaciółkami nie masz nigdy powodów obawy. Bądź tylko grzeczną i racz mi zwrócić list tak zręcznie niegdyś przejęty. Sławna bo była cała owa sprawa, a opowiedziałaś ją niezrównanie!

się stara, aby zwyczajni śmiertelnicy niedostrzegli niepowodzeń państwa na tém polu.

„Prawo o reformie monetarnéj," którego konieczność tém sobie tylko wytłómaczyć można, że od samego początku przeznaczone było, aby zbogacić kilku bankierów. W téj mierze przypomina autor owe sławne polowanie na austryackie czterozłotówki, jak niemniéj ową sprzedaż monety złotéj państwowéj zagranicy, na któréj nasi współobywatele-bankierzy 3 do 4 pct. zarobili, bez względu, że przez to całą reformę monetarną wystawili na szwank.

W ten sposób mniéj więcéj ulotniły się francuskie miliardy prawie całkiém, nie zostawiając po sobie niczego, coby wyszło na trwałą korzyść ogółu narodu. Być może, że inni ministrowie, nie stojący sami w tak bliskich stósunkach z bankierami i giełdami, byliby się starali za pomocą tych miliardów wyzwolić państwo z zależności, w jakiéj od bankierów zostaje; byliby może próbowali zaprowadzić taki system gospodarstwa państwowego, któryby był korzystny dla wszystkich, bez opłacania się bankierom. Faktem jest, że w pewnych sferach bardzo się obawiano takiéj zdrowéj i racyonalnéj polityki finansowéj, któraby niechybnie zredukowała wszelkie interesa bankowe na odpowiednią potrzebie wysokość, a zaradziła zupełnie szachrajstwom giełdowym.

Jako ukoronowanie dzieła „ulotnienia miliardów" uważa autor tak nazwany fundusz inwalidów. — Pomimo wszechwładztwa giełdy, byłoby jednak pozostało około 200 milionów talarów, z którychby w końcu musiano coś ogółowi pożytecznego stworzyć i to z wykluczeniem pomocy żydowskich bankierów. W sam czas pospieszył p. Bleichroeder z nowém odkryciem, t. j. funduszu inwalidów, który się sam pożera! Parlament przyzwalając na ten utwór, niezbite dał świadectwo, jak czasy nasze do tworzenia praw mało są odpowiednie.

Podnieść jeszcze wypada utworzenie owego wielkiego, uprzywilejowanego, centralnego banku akcyjnego, zowiącego się bankiem państwowym, którego zadaniem jest cały system długów niemieckich oddać pod wyłączne panowanie kilku najmożniejszych bankierów. Aby się rzecz cała powiodła, niemałe położyli zasługi pp. Bamberger i Lasker. Cały naród niemiecki zaufał im na ślepo, bo prasa narodowa liberalna z samowiedzą milczała, nie dopuszczając nic takiego, coby publiczność w tym względzie oświecić mogło.

Przywileje banków, akcyi i giełd, tak jak rzeczy faktycznie stoją, są przywilejami dla żydów. Broni ich dla tego i prasa żydowska i uczeni żydowscy, jak niemniéj posłowie żydowscy.

W ten sposób dosadni wykazawszy złe skutki, jakie z panowania banków i giełd wynikły, przechodzi autor do chwili, w któréj nieposzlakowani obywatele zapytają: I cóż się daléj dziać będzie? Odpowiedź jego na to pytanie brzmi: Otóż współobywatele nasi mojżeszowego wyznania przygotowali już na ekspiacyą za wszelkie niepowodzenia w dziedzinie gospodarstwa finansowego kozła ofiarnego, w osobie J. Excel. ministra finansów i wiceprezydenta rady ministrów p. Camphausena. Ażeby ukryć prawdziwych winowajców (panów Bleichroeder, Lasker, Bamberger), wybrali jako ofiarę osobę tak wysoko postawioną, a te same organa żydowskie, które niedawno temu pochlebne głosiły mu hymny, dzisiaj w szale namiętności wołają: „ukrzyżuj." Dowód na to mamy w num. 546 Berl. Börs. Cour. z roku przeszłego. Nader przykry i niezwyczajny ton tych giełdowo-żydowskich gazet tém tylko się da wytłómaczyć, że odprawa wychodzi od dawnych przyjaciół. Na domiar wszystkiego, występuje już w końcu sesyi Izb pruskich znany pan Kardorff przeciwko ministrowi finansów, podnosząc sprawę pożyczki milionów, którą Spółka morska zrobiła Towarzystwu dyskontowemu bez dostatecznéj pewności i po 2½%. Zawsze zręczny p. Camphausen, któremu nigdy na pewności siebie nie zbywa, tłómaczył, że pieniądze nie dały się na wyższy umieścić procent. (Ciekawi jesteśmy — dodaje autor — czy J. Excelencya i w swoich prywatnych interesach podobnemi zadawalnia się odsetkami?).

Powody, dla których p. Kardorff zaatakował i instytucyą „Spółki morskiéj", są, że ona stanąćby kiedyś mogła na przeszkodzie w zaprowadzeniu wyłącznego panowania tak nazwanego banku państwa; również obawiano się, że w danym razie podając rękę państwu, mogłaby je oswobodzić z zupełnéj zależności od tegoż banku; nareszcie owa Spółka, robiąc znaczne interesa, wypłaca wysokie dywidendy, jest zatém życzeniem pewnych sfer, aby i te zyski wpłynęły do ogólnego banku. — Rachuby omyliły dotąd tych panów, gdyż p. Camphausen nie jest człowiekiem dającym się łatwo zbić z toru. P. Camphausen czując, że mu się ziemia z pod nóg usuwa, postanowił się cofnąć z zajmowanego stanowiska, ale w sposób odpowiedni godności jego. Wie on doskonale, że niezadługo rozpocznie się agitacya na rzecz cła protekcyjnego albo raczéj prohibitywnego, bo panowie należący do wielkiego przemysłu pragną na téj drodze odzyskać straty, poniesione w erze szalbierstw giełdowych. Koalicya pod przewodnictwem p. Kardorffa już występować zaczyna z hasłem: „Niemiecki przemysł i gospodarstwo ludowe." Całém usiłowaniem chwilowém p. Camphausena jest, tak długo na swém utrzymać się stanowisku, aż nie przyjdzie na stół ważna kwestya nowéj ery cła protekcyjnego. Wtenczas dopiero wystąpi ze służby państwa, ale ustąpi z urokiem wielkiego wyznawcy zasady wolnego handlu.

Sądziliśmy — kończy autor — że jest naszym obowiązkiem ze względu na dobro państwa dotknąć zbliska powyższych kwestyi i przypatrzyć im się dokładniéj. Chodząc o ciemku, moglibyśmy w jeszcze gorsze popaść położenie.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z pod Gostynia, 5 lipca.

(Banicya dziekana Krygiera).

(W. S.) Gdy dziekan Krygier z Siemowa po sześciotygodniowym pobycie u wód w Cieplicach powrócił do domu, podał wniosek do sądu gostyńskiego, aby mógł jeszcze sześć tygodni pozostać w domu dla zupełnego wyleczenia się. Sąd zgodził się na to słuszne żądanie, ale za to władza administracyjna przeszkodziła dziekanowi. Na drugi bowiem dzień po otrzymaném przez sąd zezwoleniu zjechał gorliwy wielce komisarz, p. Rudolph z Gostynia, w towarzystwie żandarma, wręczył mu wyrok banicyi i oświadczył, że w przeciągu trzech dni ma wyjechać z Księstwa. Dziś, tj. poniedziałek, był ostatnim dniem pobytu dziekana w Siemowie, bo już rano o godzinie 6 przybył znowu komisarz z żandarmem i wywiózł go z Siemowa ku Krobi, jak się zdaje. Powodem do banicyi była sprawa o misyą w Domachowie. Dziwném jednak, że ten los spotkał samego tylko dziekana i dopiero trzy dni przed terminem, w którym rozstrzygać się będzie sprawa w apelacyi. Stósownie do nowego rozporządzenia ministra p. Falka prawdopodobnie uwolni sąd apelacyjny księży obwinionych; to téż ks. dziekan ma nadzieję, że wkrótce powróci do parafii.

Rzym, 29 czerwca.

(Pogłoski o układach z Berlinem. — Wybory municypalne. — Z Watykanu. — Pensya Garybaldego. — Senat rzymski).

(?) Muszę wspomnieć o pogłosce, która gotowa narobić więcéj wrzawy, aniżeli ostatnie układy z Petersburgiem. Jest to pogłoska, że, jakoby się zanosiło na zgodę między Berlinem a Watykanem. Urosła ona — zdaje się — ztąd, że gabinet francuski robi pewne usiłowania, a przynajmniéj w poufnych rozmowach przekłada, iż byłoby już na czasie ustąpić do pewnego stopnia księciu Bismarckowi. Wyda się to nieprawdopodobném, a jednak jest prawdą, bo obecny rząd francuski zdolny jest niejedno zrobić. Kto zna charakter Francuzów — wie, że z wielką łatwością z jednéj ostateczności przerzucają się w drugą, ile razy widzą w tém korzyść dla siebie. Wiadomo także, że od wielu lat francuscy mężowie stanu zupełnie stracili tradycyą wielkich, daleko sięgających planów. Życie z dnia na dzień i przestawanie na małych korzyściach — te dwa uderzające znamiona francuskiego mieszczaństwa — od czasów Ludwika Filipa zaraziło politykę, a Napoleon III złego nie naprawił. Jak w r. 1870 Francuzi chcieli wojny i byliby najchętniéj całą Europę do niéj wciągnęli, tak teraz z tą samą namiętnością szukają pokoju, i każde nowe ustalenie jego gotowi okupić choćby największém poniżeniem. Czując doskonale, że głównem niebezpieczeństwem w chwili obecnéj grozi walka Bismarcka z Kościołem, i że ona prędzéj czy późniéj skrupi się na Francyi, rząd francuski pragnąłby pogodzić Watykan z Berlinem, aby przez to poddanym swoim odjąć wszelki powód do sympatycznych objawów dla prześladowanego Kościoła w Niemczech, a ks. Bismarckowi wszelki powód do skargi. W tym oto celu zaczął pewne poufne w Rzymie kroki, ażeby pokazać szczere i gorące pragnienie pokoju. Takie jest położenie rzeczy.

Jednakże nie trudno odgadnąć, że te usiłowania nie osięgną pomyślnego skutku, raz dla tego, że ukryta niechęć do Prus studzi zapał dyplomatycznéj akcyi, potém głos Francyi dzisiaj daleko mniéj znaczy, aniżeli przed Sedanem. A najważniejsza, że Watykan ustąpić nie może.

Nie rozumie przeto położenia rzeczy rząd pruski, utrzymując siebie i innych w zgubném bardzo złudzeniu, że Watykan ustąpi. Złudzenie to pochodzi ztąd, że Rosya tyle razy pogwałciwszy prawa Kościoła, pojednała się potém. Dla czegożby potężny książę Bismarck miał być mniéj szczęśliwym od białego cara? Tak w istocie liberalni rozumują nietylko u nas, ale i za granicą. Jednakże zapominają, że dwa północne mocarstwa zupełnie różne stawiają żądania, a ta różnica tłómaczy, dla czego Rosya mogła otrzymać pewne koncesye, a Berlin ich nie otrzyma. Rosya, albo raczéj schizma, chociaż jest najzaciętszym wrogiem Kościoła i wytrwale nad jego zgubą pracuje, to jednak daleko rozumniéj od Prus postępuje. Rosya, dławiąc u siebie coraz bardziéj Kościół katolicki, nigdy nie opuszcza prawa kanonicznego i nigdy dotąd nie żądała rzeczy, któreby z niém były w niezgodzie. Raz tylko przeniewierzyła się téj swojéj mądréj polityce, gdy gniewem uniesiona, wydała ukaz 1868 roku. Ale jak żałowała tego kroku, wiedzą ci najlepiéj, którzy mają stósunki z wpływowymi Rosyanami. To téż nie cofnęła się przed upokorzeniem, nierozłącznem ze zniesieniem ukazu, a nawet wyrzekła się do czasu ulubionego planu wprowadzenia języka rosyjskiego do polskiego Kościoła. Wszystko to uczyniła, żeby znowu stanąć na mocnéj podstawie prawa kanonicznego. Nie wyrzekła się przez to swoich zamiarów dalszych, owszém, powróci ona do nich niewątpliwie, ale nie jak w roku 1868: „ab irato", pod wpływem namiętności, lecz posługując się albo złymi księżmi, których ma na swoje zawołanie, albo innym jakim sposobem, n. p. prośbą obywatelstwa do Ojca św., którą podobno już teraz na Litwie rząd każe podpisywać. Przyznacie, że gdy rząd rosyjski wystąpi z dokumentem dowodzącym, jako obywatele życzą sobie rosyjskiego języka przy udzielaniu Sakramentów, Watykan znajdzie się w bardzo przykrém położeniu, bo straci najsilniejszy swój argument, że nie może w Kościele narzucać narodowego języka, którego nie chcą.

Jakże inaczéj postępują sobie Prusy! Ułożyli szereg praw, nie radząc się katolików ani kanonów. Nie powiadam, że wszystkie są przeciwne prawodawstwu kościelnemu, bo przynajmniéj połowę z nich mógłby Ojciec św. przyjąć, nie gwałcąc w niczém kanonów. Ale druga połowa jest tego rodzaju, że w żaden sposób przez Papieża uznaną być nie może, — a ponieważ obie połowy są nierozłączne, bo uchwalone przez Izby, rząd pruski ani pierwszéj w Rzymie nie przeprowadzi. Tém mniéj zaś może się tego spodziewać, że Biskupi niemieccy jednomyślnie i z własnéj inicyatywy, a nie, jak głoszą w Berlinie, z papiezkiéj namowy, wypowiedzieli słuszne a uroczyste: nie pozwalamy. Ojciec św. następnie ich pochwalił, i póki rzeczy zostaną, jak są, nie ma najmniejszego powodu do zmiany postępowania swego.

W sprawie petersburgskiego synodu dwa silne czynniki umożebniły ustępstwo: Skromne żądanie Rosyi i uległość Biskupów, którym trzeba było dopomódz. W Niemczech Biskupi wytrwale się zasad trzymają, ku wielkiéj radości Namiestnika Chrystusowego, a Berlin trwa w pogardliwém, jakoby pewném zwycięztwa, oczekiwaniu, zapomniawszy mimo licznych profesorów swoich, że nawet wobec największych niebezpieczeństw nigdy Rzym nie wyrzekł się zasady, któréj zawdzięcza wielkość swoję:

„Parcere subjectis et debellare superbos."

Dorzucam kilka wiadomości o bieżących wypadkach, których z każdym tygodniem coraz mniéj będzie, bo na południu w lecie wszystko zasypia.

Dnia 20 czerwca odbyły się wybory municypalne do dwunastu opróżnionych krzeseł. Zwykła apatya, a we wielu także wstręt do nowego porządku rzeczy sprawiły, że ledwie czwarta część wyborców stanęła przy urnach, a z niéj przynajmniéj połowa składała się z przybyszów. O nowych radzcach municypalnych nie wiele wam powiem, bo nie wiele po nich spodziewać się można dla spraw Kapitolu. Jedni z nich już zasiadali w municypalności, jak Odescalchi, który, mimochodem powiedziawszy, należy do rozumniejszych radzców miejskich, czego zaraz dowiódł tego samego wieczora, — bo gdy wniesiono projekt o wsparcie teatrów, zrobił bardzo rozsądną, choć złośliwą uwagę, że przedewszystkiém dygnitarze państwa z wielkich swoich pensyi powinni wspierać teatra, z których oni więcéj korzystają, aniżeli reszta mieszkańców.

We Watykanie następują po sobie recepcye, i Ojciec św. prawdziwie sypie perłami wymowy, w któréj nic nie czuć starości. Dwie zwłaszcza przemowy, do patrycyatu rzymskiego i do włoskiéj młodzieży, których tłómaczenie później wam nadeślę, i stylem i układem, chociaż improwizowane, przyniosłyby zaszczyt największym mówcom. Uderza jednak w ostatnich wszystkich mowach Piusa, że bardzo stanowczo odpiera myśl pogodzenia się z nowym porządkiem rzeczy, a również energicznie wzywa katolików do wytrwałości we walce. Dzienniki włoskie tém zaniepokojone, robią Ojcu św. gorzkie wymówki, że przeszkadza ustaleniu się sprawy włoskiéj, i że wzywa do wojny domowéj. A jednak Pius IX powtarza tylko, co mówcy wszech stronnictw wypowiedzieli w parlamencie, że jedność włoska dźwiga na sobie brzemię zbrodni i występków, i że po 15 latach szału unitarnego Włosi mniéj się kochają i mniéj rozumieją, aniżeli przed r. 1860. Jakże więc żądać, aby Watykan, który jeden tylko może przywrócić zgodę i pokój, zapomniał o swojéj misyi i bratał się z rewolucyjném stronnictwem naprzeciw ogromnéj większości własnego narodu?

Garibaldi przyjął nareszcie pensyą stutysięczną, z któréj połowa, jako stała dotacya, przejdzie na spadkobierców. Jest to nagroda za zjednoczenie Włoch, i mówiąc prawdę, dosyć skromna wobec sum pochłoniętych przez resztę jednoczycieli. Na większy wydatek naraził stary jenerał ministra finansów swoim projektem tybrowym. Pochłonie 60 milionów, na które nowym podatkiem złoży się narod włoski; a chociaż podatek będzie się nazywał: tassa Garibaldi, wątpię, żeby

---

— Ale cóż to znaczy?

— Baronowo, oto bije dziesiąta, nie mam wiele czasu do pozostania z tobą; przed balem obiecałam jeszcze wpaść na wieczór do znajomych.

— Przyznaj sama, że dziwnie sobie ze mną postępujesz! zawołała pani Hatzfeld. Możnaby wnosić, iż jesteś sędzią śledczym wobec zbrodniarza schwytanego na uczynku.

— Bywają winy dla prawa świeckiego niedościgłe. Bądź spokojna, baronowo.

— Czy przychodzisz mnie lżyć, mościa księżno?

— Ani myślę; żądam tylko listu pana Cartereta.

— Raz tylko odebrałam od niego zwyczajny bilecik miłosny, do którego żadnéj nie przywięzuję wagi.

— A jednak ubawiłaś nas wszystkich dowcipném twém opowiadaniem téj całéj historyi... Zda mi się dotąd ją słyszeć! zaśmiała się księżna wesoło.

Pani Hatzfeld zamilkła: wnet atoli uciekając się do bezczelności dodała.

— Co niegdyś powiedziałam Cecylii i dzisiaj powtórzę, wobec samego nawet Cartereta. Nie spodziewaj się mnie zalęknąć, mościa księżno.

— Nie mam téż podobnego zamiaru, źle o mnie sądzisz, odparła Hetty z łagodną wymówką.

I jednocześnie wydobyła z kieszeni list, z którym jéj paluszki bezwiednie igrać się zdawały. Baronowa poznała własny swój do księcia bilecik. Z instynktu sięgnęła ręką, aby go odebrać, ale ją wstrzymało nielitościwe spojrzenie przeciwniczki.

— Podobno już dziesięć minut od dziesiątéj mija, wtrąciła księżna uprzejmie, zostawiam ci pół godziny namysłu.

— Alboż przypuszczasz, że ów list jak jakie relikwie przechowałam?

— Nie omylisz mnie, duszko. Przecież i ja jestem kobietą, i wiem, że go dotąd mieć musisz.

— Ty kobietą! zawołała pani Hatzfeld, mów raczéj szatanem! Cóż ci uczyniłam, abyś mnie w podobny sposób nękała?

— Nic zgoła... Niepodobna ci jest mnie dosięgnąć.

I wpatrywała się w zegar, igrając jak poprzednio owym świstkiem, na którym jéj brylantowe pierścienie błyskały ogniem złowieszczym.

— Chociażbym nie była zniszczyła szaleństwa owego waryata, możesz być pewną, iż ich z sobą nie wożę, rzekła baronowa.

Hetty podniosła rękę na znak groźby i ostrzeżenia. Zegar powoli wybił wpół do jedenastéj.

— Zabiję cię! zawołała pani Hatzfeld podnosząc się w szalonym napadzie gniewu. Czemu cię nie mogę zdeptać jak węża jadowitego?

Hetty powstała, nie odwracając oczu od zegara.

— Nie pamiętam dobrze, jak długo idą ztąd listy do Berlina: może potrafisz mnie w tym względzie objaśnić, ty co tak często do męża pisujesz.

— Przecież mu tego bileciku nie prześlesz! zawołała baronowa. Nie, prędzéj cię własnemi uduszę rękoma.

— Poczta o dziewiątéj wychodzi, mówiła daléj księżna. Jutro mamy czwartek, najpóźniéj w niedzielę rano list mój będzie w Berlinie. Wszak prawda?

— Nie wiem. Chyba oszaleję. Czyż nie masz serca?

— Kobiety światowe nie mają go przecież nigdy! A wszakże obie należymy do tak zwanego wielkiego świata, pamiętaj o tém baronowo kochana. Do widzenia!

I zwróciła się ku drzwiom. Pani Hatzfeld porwała się, aby ją za suknią wstrzymać; atoli gdy się Hetty o jeden krok daléj cofnęła, baronowa upadła na kolana.

— Czyś się nie stłukła? spytała Hetty. Niech cię podniosę.

— On by mnie zabił, szlochała baronowa. Co gorsza, wygnałby mnie z domu, zaprzysiągł to uroczyście! Zostałabym sama, uboga, zbezczeszczona, bez przyjaciół i przytułku. Zmiłuj się księżno, nie zdradzaj mnie!

— Powstań z ziemi, rzekła Hetty.

Baronowa ukryła twarz w dłoniach, drżąc cała od strachu, wiedziała bowiem, że ze strony męża nie było jéj się spodziewać przebaczenia i litości.

— Nie chciałam ciebie obrazić, jęczała u nóg księżnéj, wybacz i nie zdradzaj mnie, błagam.

Szlachetna dusza księżnéj do żywego była obruszoną.

— Podobno nadużywasz patetyczności, rzekła z wzgardą. Pamiętaj baronowo, że nie mnie ale Cecylii należą się twe upokorzenia.

— Co mi po Cecylii! Ona mi szkodzić nie zdoła, kiedy przeciwnie ty księżno!

Hetty wzruszyła ramionami na ten okrzyk zaległnionego egoizmu.

— Proszę o list Cartereta, powtórzyła stanowczo.

— Przyjdź do mego pokoju, wyjęknęła zwyciężona pani Hatzfeld.

Posiniała od złości, a w oczach jéj błyskała szalona nienawiść. Hetty w milczeniu udała się za nią. Lampa płonęła w narożniku; obok zwierciadła leżały w nieładzie rozrzucone klejnoty, słoik różu, bielidła różnego gatunku. Baronowa chwyciła za pęk misternych kluczyków, dobrała jeden z nich i gniewnie otworzyła szkatułkę z różannego drzewa. Przetrząsnęła zawarte w niéj papiery i nareszcie podała żądany list księżnie. Ta rozpoznała pismo, i spokojnie włożyła zdobycz swą do kieszeni.

— W nagrodę wolno ci własny podrzeć bilecik, rzekła oddając baronowéj jéj list do księcia.

Baronowa rzuciła się nań jak pantera, zębami niszcząc elegancki papier. Ładna jéj twarzyczka do niepoznania była w téj chwili zmienioną.

— Spotkamy się w pałacu Ruspoli nieprawdaż? spytała księżna osłaniając ramiona białym burnusem.

— Co zamyślasz z listem tym zrobić? spytała baronowa.

— Nie wiem jeszcze. Prawdopodobnie nic zgoła.

— Kto ci to opowiadał?... Carteret czy Cecylia?

— Alboż mnie potrzeba cośkowiek opowiadać? Zebrałam różne spostrzeżenia osobiste, któreś ty ukompletowała dowcipną anegdotką przeszłego wieczora.

— O ja szalona! mogłam ci owego listu nie oddawać.

Hetty spojrzała na ręce, udając, iż znowu w nich gniecie niewidzialny liścik.

Baronowa zadrgnęła.

— Ach! prawda! Książę ci mój bilecik oddał?

— Książę? zaśmiała się Hetty. On o niczém zgoła nie wie. Spodziewał się innego listu i rozkazał mi otworzyć go w swéj nieobecności.

Pani Hatzfeld załamała ręce w niemym gniewie. Zapomniała o minionem niebezpieczeństwie, aby tylko o zawstydzeniu porażki rozmyślać a jako lis schwytany w łapkę, doznawała wściekłości równie daremnéj jak bezsilnéj.

W godzinę później księżna wchodziła na książęce pokoje pałacu Ruspoli. Zaraz na wstępie spostrzegła panią Hałzfeld tańcującą z takim uśmiechem i spokojem, jak gdyby nigdy nic jéj pogody nie było zmąciło. Hetty znała nadto dobrze kobiecą naturę, ażeby się tém zadziwić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mu to nadało popularności, bo powszechnie ludzie fachowi uważają go za stracony. Niech podczas robót nastąpi wylew — wypadek dosyć prawdopodobny — a przez noc jednę wiele milionów rozpłynie się jak woda. Co nie udało się cesarzom rzymskim, ani papieżom, mniéj jeszcze uda się obecnemu rządowi, nie mającemu ku temu potrzebnych funduszów.

Parlament już się rozjechał, a pozostał biedny senat, mający potwierdzić wszystko, co uradzili jego koledzy z izby niższéj, zwłaszcza prawo o środkach bezpieczeństwa. Zrobi to, bo nie zwykł oponować rządowi, — a zrobi to prędko, bo i jemu pilno z wyjazdem. Co zaś Sycylia powie na to prawo, o to nikt się nie pyta, a co gorsza, nikt nie uważa za potrzebne, bo liberalizm nowożytny, za pomocą centralizacyi rządzący odle łemi prowincyami, jest wrodzonym nieprzyjacielem ich naj słuszniejszych żądań.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył zamianować pierwszego nauczyciela seminaryjnego Dra Günther w Kluczborku na Górnym Szląsku dyrektorem seminaryum.

Reichs- und Staats-Anzeiger donosi, że NPan raczył zatwierdzić imieniem państwa niemieckiego uskutecznioną przez Biskupa z Metz nominacyą ks. wikaryusza Karóla Filipa Cuisinier w Courcelles Chaussy na proboszcza w Gorze w obwodzie lotaryngskim.

* **Komisya obwodowa,** mająca zająć się zbadaniem i zadecydowaniem założożonych w poznańskim obwodzie rejencyjnym reklamacyi pod względem pociągnięcia do klasycznego i uklasyfikowanego podatku dochodowego na rok 1875, zbierze się jutro w mieście tutejszém. Co do uklasyfikowanego podatku dochodowego nie masz już według § 26 prawa z dnia 1 maja 1851 żadnego rekursu przeciw uchwale komisyi obwodowéj; inaczéj jednak rzecz się ma z podatkiem klasycznym: uwzględniona przez komisyą szacunkową reklamacya idzie do decyzyi osobnéj komisyi reklamacyjnéj, a jeśli wydział finansowy król. rejencyi nie zgadza się na uchwałę téj komisyi przechodzą one reklamacye do komisyi obwodowéj, przeciw któréj ostatecznie reklamować można u ministra finansów.

* **Na rzecz ucznia medycyny w Pradze** nadesłał daléj p. M. J. z Poznania. 5 m.

* **Na tablicę nagrobkową dla księdza kanonika Wojciechowskiego** nadesłali nam: p. Stanisław Chłapowski z Szółdr 12 m., ks. L. Gajowiecki 3 m. Ogółem wpłynęło dotąd 71 m.

* **Na grobowiec Dr. Libelta** nadesłał nam ks. lic. Bialk 3 m. 50 f. Ogółem wpłynęło dotąd 150 m.

* **Nauczyciela Dębka** w Żninie złożono z urzędu z powodu tego, że w królewskie imieniny śpiewał z dziećmi szkólnemi patryotyczne śpiewki. Udaje się on podobno do Galicyi, gdyż nie chce porzucić swego nauczycielskiego powołania.

* **Zakaz wywożenia koni** z cesarstwa niemieckiego ma być podobno niebawem cofnięty.

* **Kradzieże.** Służącéj pewnéj przy ulicy Butelskiéj skradziono onegdaj 3 złote (sic) pierścionki w wartości 24 marek. Kilka dni temu zaszedł do jednego z tutejszych zegarmistrzów młodziutki chłopaczek i zażądał zegarka, przyczém na stół 10talarówkę położył. Zegarmistrz wyraził chłopcu życzenie, że byłoby dobrze, gdyby przyprowadził ojca, gdyż ten potrafiłby mu lepiéj wybrać dobry zegarek. Chłopiec, który prawdopodobnie nie zupełnie lojalnym sposobem przyjść musiał do onéj dziesięciotalarówki, poszedł, zostawiwszy na stole bilet bankowy, nibyto po ojca ale więcéj nie wrócił. Po zostawione pieniądze także nikt już się nie zgłosił.

* **Podrabiane talary.** Dzienniki berlińskie donoszą ku powszechnéj przestrodze, że w obiegu znajdują się obecnie fałszywe talary; poznać je można po znaku mennicznym A i wyrytym roku 1866. Odbicie ma być tak dokładne, że głównie tylko po brzęku odróżnić się dadzą od prawdziwych talarów. Nadto ostrzegają rzeczone dzienniki przed złotemi dziesięciomarkówkami z popiersiem cesarza i datą 1873.

* **Pożar.** Dnia 17 maja zapaliła się, jak z urzędowego rzekomo źródła donoszą do Ostd. Ztg, trawa na stoku fortecznym Winiar i jedynie przez przytomność jednego z przechodzących mieszkańców Szeląga ugaszoną została.

* **Przechrzcenia.** W powiecie krobskim przechrzcone zostały świeżo znowu dawne nazwy następujących osad polskich: Chumiętki na „Marienhain" a Wymysłowo na „Ludwigshof."

* **Napaść.** Dnia 3 b. m. krótko po 11 godzinie z wieczora napadnięto w mieście naszém spokojnie idących ulicą 3 mężczyzn i tak zbito kijami, że się zaledwie ruszać mogli. Napastników było kilku; jednego z nich poznano, a po nitce zapewne trafić będzie można do kłębka i przykładnie wichrzycieli ukarać.

* **Wakujące posady nauczycielskie.** Przy katolickiéj szkole w Granówcu, w powiecie odolanowskim opróżnioną zostanie od 1 września r. b. posada nauczyciela z pensyą stałą 366 marek i 216 marek dodatku państwowego odwołalnego, oprócz tego poboczny dochód w naturaliach i wolny opał. Prawo prezenty posiada nadzór szkólny. — Przy katolickiéj szkole w Turowie, w powiecie szamotulskim opróżnioną zostanie od 1 października r. b. posada nauczyciela z pensyą stałą w kwocie 252 marek, dodatkiem państwowym odwołalnym 126 marek i dochodami w naturaliach w wartości 189 m. 17 fen., z ogrodem obejmującym nieco nad 2 hektary, wolném pomieszkaniem i wolnym opałem. Prawo prezenty posiada nadzór szkólny.

* **Komunikacya graniczna** między prowincyą naszą a Kongresówką jest od niejakiego czasu bardzo utrudniona. Nowy dowód tego mieliśmy wczoraj. Znanego nazwiska artysta p. Michał Herz udawał się wczoraj do Warszawy; ale gdy w Aleksandrowie nie potrafił się wylegitymować dostatecznie papierami, acz urzędnikom osobiście dobrze jest znany, chciano mu dodać żandarma aż do saméj Warszawy. P. Herz jednak nie przystał na to i udało mu się wrócić do Torunia. (Gaz. Tor.)

* **Zabójstwo.** Dnia zawczorajszego wieczorem o godz. 10 krawczyk Maćkiewicz z Chełmży zabił tamże siodlarczyka Stępińskiego. Zabójca jest aresztowany. (G. T.)

* **W Lubawie** urządzają sekundę przy tamtejszém nowém gimnazyum, a to od 1 października roku bieżącego. (G. T.)

* **Kościół ewangelicki w Górznie** poczęto już budować; 1 b. m. nastąpiło uroczyste położenie kamienia węgielnego. W Ostródzie budują także nowy kościół ewangelicki dla Niemców, Polakom ewangelikom zaś oddają kościół dotąd przez Niemców używany, gdyż dotychczasowy polski kościół jest już dla polskiéj gminy zaciasny. (G. T.)

* **Drwęca zabiera liczne ofiary** w tym roku szczególniéj, jak o tém co chwila czytujemy w pismach prowincyonalnych. W Nowém mieście utonęły 2 b. m. dwie córki fotografa Sawickiego, jedna 7, druga 9 lat mające. (Gaz. Tor.)

* **W Kościerzynie** przyjmowano 1 i 2 b. m. nowych uczniów do seminaryum nauczycielskiego. Zgłosiło się 27 aspirantów, z których 3 całkiem oddalono, resztę zaś przyjęto tylko na próbę, tak niedostatecznie byli przygotowani. Połowa z nich nie mówi wcale po polsku. — Zakład preparandów do stanu nauczycielskiego w Starogardzie przeszedł całkiem na fundusz rządowy. Drugi podobny zakład urządzają w Kościerzynie. (G. T.)

* **Dworzec kolejowy w Złotowie** zgorzał do szczętu w nocy z 3 na 4 b. m. Ogień wybuchł podobno wskutek eksplozyi lampy petrolejowéj, oświecającéj zegar na stacyi. Restaurator Pozzesi stracił przez ten pożar całkowite urządzenie swoje i wszelkie zapasy. Tymczasowo urządzono dworzec w szopie lokomotyw. (G. T.)

* **Swinie zjadły człowieka.** Nieszczęśliwy ten przypadek zdarzył się w Trutnowie pod Gdańskiem. Pasący trzodę, człowiek 30 letni nazwiskiem Thomas, dostał podobno krwiotoku i straciwszy przytomność, legł na pastwisku. Krew przywabiła świnie, które dobrały się wreszcie do nieszczęśliwego i zjadły go zupełnie, zostawiając tylko ogryzione kości. (G. T.)

* **W Brunsberdze** zakłada rząd swoim kosztem wyższą szkołę simultanną dla dziewcząt. (G. T.)

* **Namiestnik hrabia Gołuchowski** przebył 4 i 5 b. m. noc spokojną, sen miał dobry, woda z serca nieco ustąpiła, siły i apetyt wzrosły. Dnia 5 b. m. przybył z Wiednia dr. Loebel, lekarz przyboczny cesarza, przez niego przysłany. We czwartek w katedrze nabożeństwo uroczyste na intencyą wyzdrowienia namiestnika.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 8 lipca św. Elżbiety królowéj. Wschód słońca o godzinie 3 minut 48; zachód o godzinie 8 minut 21. Długość dnia 16 godz. 36 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 8 lipca 1343 ustąpienie niektórych ziem Krzyżakom. — 1414 Władysław Jagiełło staje pod Wolborzem przeciw Krzyżakom. — 1709 bitwa pod Pułtawą otwiera drogę do Polski Augustowi II.

Jarmarki. Dnia 8 lipca: Wronki, Znin, Lubawa, Bisztynek, Pilchowice.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin,** 6 lipca. [Żałoba dworska. — Z Bawaryi. — Personalia.] Dwór cesarski przywdział od dziś żałobę z powodu zgonu cesarza Ferdynanda na 3 tygodnie.

Biskup z Eichstädt wydał list pasterski, w którym podnosi znaczenie obecnych wyborów w Bawaryi i wzywa wszystkich wiernych katolików, by jako jeden mąż stanęli do urny a oddawali swe głosy tylko na takich mężów, których miłość do Wiary i Ojczyzny jest całkiem wypróbowaną. — Tutejsza Tribüne zżyma się na Kreuz Ztg za jéj artykuły o gospodarce finansowéj w Niemczech, (których treść podajemy powyżéj. Red. Kuryera), twierdząc, że on „pamflet" w tysiącach odbitek rozrzucony po całéj Bawaryi, bardzo niekorzystnie dla liberałów wpłynie na wybory.

W uroczystość Nawiedzenia N. Maryi Panny odbyła się z Monasteru do pobliskiéj osady Telgte doroczna procesya przy niepamiętnym od wielu lat udziale wiernych. — Ks. Biskup dr. Brinkmann odbywa po swéj dyecezyi objazd celem udzielania Sakramentu Bierzmowania, pomimo „złożenia z urzędu" przez trybunał berliński.

Ks. Biskupi Wrocławski, Monasterski i z Hildeshnim, a zapewnie i wszyscy inni niemieccy otrzymali zaproszenia od lorda mayora Dublinu na stuletnią rocznicę urodzin O'Connela, którą Irlandya w swej stolicy 5, 6 i 7 sierpnia obchodzi. — Podobne zaproszenie doszło także, jak donosi Gaz. Tor. i posła dr. Donimirskiego a prawdopodobnie i innych posłów polskich.

Arcybiskupem Bambergskim zostaje teraz ksiądz Fryderyk Schneider, proboszcz z Engelbergsmünster. Wyświęcony w r. 1843 zajmował się przez lat kilka wychowaniem księcia Maurycego Wallerstein Na Biskupa w Koenig-graetz idzie dr. Józef Hais, kanonik kapituły w Budweis, kapłan znany z gorliwości.

* **Petersburg.** [Pożary. — O katolickiem duchowieństwie w Prusach.] O ile francuzkie dzienniki przepełnione są smutnemi wypadkami spowodowanemi straszną powodzią w południowo-zachodnich departamentach; o tyle rosyjskie, niczém prawie inném się nie zajmują jak ciągłemi pogorzelami, które od początku lata nawiedzają Rosyą.

Ze słów Birży dowiadujemy się, że w Moskwie wybuchł pożar 26 czerwca i owładnął obszernym czworobokiem sklepów. Piętnaście oddziałów straży ogniowéj brało udział w gaszeniu. Tylko naczelnikowi téj straży brand-majorowi i pułkownikowi Potiechinu, zawdzięcza miasto uchronienie go od większych nieszczęść, bo tuż obok palących się sklepów, znajdowały się ogromne składy terpetyny, nafty i oleju, i jego tylko energii przypisać należy nie dopuszczenie ognia do tych tak łatwo palnych materyałów.

Na drugi dzień, 27 ogień znów się w innym miejscu pokazał. Straty są o wiele mniejsze pod względem materyalnym, ale za to dwóch ludzi życiem przypłaciło swoje poświęcenie. Jednym z nich był brand-majster Antonów, a drugim prosty strażak Gorbieszkin, którzy z wysokości trzeciego piętra, w skutek przepalenia się belki na któréj stali spadli na bruk.

Kijowski Telegraf pisze, że sioło Spaskoe, liczące przeszło 200 dymów, całe zgorzało, oprócz znacznéj liczby inwentarza, znalazło śmierć w płomieniach: 2 dorosłych mężczyzn i kilkoro dzieci. Przyczyną pożaru jest nieostrożne rozłożenie ognia przez dzieci dla pieczenia kartofli.

Piszą z Prus do Wieczornéj Gazety bez wymienienia miejscowości następujące słowa: „Prawo, pozbawiające katolickie duchowieństwo pensyi, którą do téj pory od rządu pobierało, nie przyniosło do tych czas żadnych ważniejszych rezultatów, na które rząd jednak rachował. Obecnie liczba księży, w całych Prusach, która zrobiła oficyalne oświadczenie bezwarunkowego poddania się pod nowe prawa wynosi ósmiu. Jak widać z tego, niższe duchowieństwo wcale nie spieszy, poddać się pod wymagania samowładnego kanclerza; prawda, że i dyecezalne władze przyjęły odpowiednie miary przeciw takiemu poddaniu się; one uwiadomiły, że wszyscy duchowni przyznający prawa majowe będą odłączeni z łona Kościoła."

* **Wiedeń,** 5 lipca. [Przewiezienie zwłok ś. p. cesarza Ferdynanda.] Dzisiejszy numer Vaterlandu znów otoczony żałobną obwódką a na czele pisma czytamy doniesienie, że od północy dzisiejszéj mieści stolica państwa austryackiego w murach swoich zwłoki tyle drogiego nieboszczyka, nad którym dziś ludy austryackie łzy boleści wylewają. Vaterland powiada, że podobnie jak domy i ulice całe, przez które kondukt żałobny przechodził, w żałobne przybrały się kolory, tak i on wydaje numer swój z żałobną obwódką i wydawać będzie dopóty, dopóki zmarły cesarz nie będzie pochowany w grobach swych przodków.

O godzinie 11 w nocy nadjechał do dworca północnego pociąg wiozący zwłoki zmarłego cesarza i niedługo potém ruszył kondukt żałobny do Burgu a ztamtąd do kościoła. O godzinie 12½ ceremonia się skończyła, ludu było nadzwyczaj dużo, zjechała także cała arystokracya austryacka, a na jutrzejszą uroczystość pogrzebową spodziewają się tu jeszcze większego udziału.

Od godziny 8 zrana wolno każdemu zwiedzać zwłoki ś. p. cesarza, wystawione na katafalku w kościele farnym Hofburgu, z którego to pozwolenia wszyscy niemal korzystają. O godzinie 11 był taki ścisk na placu przed kościołem, że się obawiano nieszczęścia.

Wielki książę następca tronu rosyjskiego przybył tu dziś po południu o godzinie 5½ i przyjmowany był przez cesarza i cesarzewicza Rudolfa, — obaj ubrani byli w mundury rosyjskie — oraz przez arcyksiążąt, namiestnika i jeneralicyą. Cesarz jak najserdecznéj powitał wielkiego księcia na dworcu, z którego po przedstawieniu arcyksiążąt i obu świt, wszyscy pojechali do Hofburgu.

W Karłowych Warach znajduje się ks. Biskup przemyski, a w Marienbadzie ks. Arcybiskup lwowski Wierzchlejski.

* **Paryż,** 4 lipca. [Ze Zgromadzenia narodowego. — Sprawy bieżące. — Personalia]. Wczoraj uchwaliło Zgromadzenie narodowe, na żądanie jenerała Saussier, nagłość projektu do prawa, tyczącego się fortyfikacyi miasta Grénoble i zatwierdziło następnie całe przedłożenie kolei żelaznéj lyońskiéj dotyczące. Po małém starciu się, wywołaném przez deputowaeego Savary, a tyczącém się wydanych przez byłego ministra sprawiedliwości p. Tailhand do rąk deputowanego de Bourgoing dokumentów, rozpoczęła Izba dyskusyą nad projektem do prawa, tyczącego się kolei żelaznéj z Flandryi do Pikardyi, i uznawszy nagłość tego przedłożenia, naznaczyła rozprawy stanowcze na jutro.

Jak korespondent tutejszy do Köln. Ztg się dowiaduje, ma gabinet stanowczo być zdecydowanym do postawienia kwestyi gabinetowéj w sprawie wyborów, to jest w sporze co do wyborów według okręgów a departamentów, chce jednak uniknąć przesilenia ministeryalnego. P. Buffet wystąpi stanowczo za systemem okręgowym; gdyby jednak utrzymać się nie miał przy tym systemie, oświadczy Zgromadzeniu narodowemu, że zachodzi wprawdzie konieczność rozwiązania Zgromadzenia dzisiejszego, ale ostateczne rozwiązanie odroczy do późniejszéj pory. W takim razie nie można się spodziewać nowych wyborów przed miesiącem marcem roku przyszłego. Cały gabinet oświadczy się zresztą za skrutynium okręgowém i popierać będzie pana Buffet, atoli pojedyńczo nie myślą się wiązać ministrowie i głosować będą w chwili stanowczéj według swego przekonania, jak każdy deputowany. Być zatém może, że niejeden z nich głosować będzie za skrutynium departamentowém.

Minister wyznań i oświecenia, pan Wallon, żąda następujących zmian w prawie uniwersyteckiém: Zakładom naukowym tylko wtenczas przyjmować wolno tytuły uniwersytetów, jeśli posiadają aditoryum dla 100 studentów, bibliotekę i naukowe laboratoryum. Połączone trzy fakultety mogą przybrać miano wolnego uniwersytetu. Mięszana Jury egzaminacyjna zbierać się ma jedynie dla kandydatów, którzy należą do całkowitego fakultetu.

Przewodniczący nad trzema grupami lewicy konferowali wczoraj z resztą przewodniczących grupom parlamentarnym Zgromadzenia narodowego pod względem kwestyi rozwiązania Zgromadzenia narodowego. Przewodniczący grupy Lavergne i pojedyńczych frakcyi prawicy oświadczyli jednakże, że nie otrzymali mandatu do rozbierania téj kwestyi i że przeto muszą porozumieć się wprzódy z frakcyami swemi w téj mierze. Umówiono się tedy, że następna konferencya odbędzie się jutro, w poniedziałek.

Hrabia Armand, poseł francuski w Lizbonie, wsiadł na okręt francuski „Océan", na którym płynie do Francyi, gdzie przez kilka tygodni za urlopem zabawi.

Do Paryża przybył jenerał Cialdini z zamiarem zwiedzenia pobojowisk z roku 1870—71. Jenerał zajmuje się obecnie opracowaniem dzieła o francusko niemieckiéj wojnie.

Hrabia Chambord przysłał 15 tysięcy franków na dotkniętych powodzią.

Univers zamieszcza nowy list z Krakowa, cały poświęcony temu, co się dzieje w Poznańskiém. — Dziennik Union de Vaucluse pisze: „Okręt Kleber, który Francya oddała do rozporządzenia Ojcu św. i który miał pozostawać w porcie Bastia na wyspie Korsyce, znużył się zapewne swoją bezczynnością, bo w téj chwili wypłynął do wysp balaurskich. A cóżby było, gdyby Papież zapotrzebował Klebera — o to pono książę Decazes wcale się nie troszczy.

Córka hr. Aleksandra Walewskiego, hrabianka Eugenia, idzie za mąż za p. Eugeniusza Mathins, audytora w Radzie stanu.

Przed dziesięciu dniami balon „Univers" puszczony został w Bordeaux pod kierunkiem pana Godart. Jedenaście osób znajdowało się w łódce. Widok na okolicę zalaną szeroko był wspaniały. Podniesiono się na 1300 metrów i potém bardzo szczęśliwie spuszczono na dół.

Dzienniki francuskie zaprzeczają stanowczo wiadomości, żeby w kodeksie karnym, ogłoszonym przez Don Karlosa, miały być wyrzeczone surowe kary przeciw zwolennikom wolności wyznań. Pogłoska, jaka w téj mierze obiega po dziennikach, jest czystym wymysłem.

Wychodzi teraz z Anglii wiele książek odnoszących się do kwestyi prześladowania katolików za królowy Elżbiety. Między innemi zapowiedziane jest tłomaczenie doskonałego dzieła Mikołaja Sonderut p. t. De origine ac Progressu schismatis anglicani.

W rocznicę swego wstąpienia na tron sułtan przysłał wielką wstęgę orderu Medidie apostacie Kupelianowi, temu, który rozerwał kościół ormiański i schizmę wprowadził. To pokazuje, jakie wpływy przeważają na dworze tureckim.

* **Rzym.** [Uroczystość śś. Piotra i Pawła.] Znajdujemy w wielu dziennikach, że wedle starego zwyczaju, znaczna liczba ludzi wiejskich przyszła na uroczystość św. Piotra i Pawła do Rzymu i noc przed świętem przepędziła pod kolumnadą watykańską. W święto po nabożeństwie zebrali się pod bramą prowadzącą do Watykanu i zaczęli głośno wołać, że chcą koniecznie widzieć Papieża. Uwiadomiono Ojca św., który kazał ich wszystkich wpuścić i wyszedł do nich. Rozczulenie tych poczciwych ludzi nie miało miary, krzyczeli Eviva, płakali, całowali kraj szaty Piusa IX, zaręczali swoją miłość i wierność. Rozrzewniająca ta scena na tém się skończyła, że Papież ich z całego serca pobłogosławił.

TELEGRAMY.

Bukareszt, 5 lipca. Izba deputowanych uchwaliła na dzisiejszém posiedzeniu w porozumieniu z rządem, ażeby koncesyą do budowy kolei żelaznéj Plojesti-Predal i Adjut-Okna powierzyć angielskiemu inżynierowi Crawley.

Carogród, 5 lipca. Cesarski dekret, przesłany wicekrólowi egipskiemu w zeszły piątek, dozwala Egiptowi anektować warownią Zeyla w przystani Aden.

Londyn, 6 lipca. Times mówi o zajściu w Birmie, że przysposobiona w Rangoon wyprawa, jeżeli Birma uprze się przy zakazaniu Anglikom przemarszu, uda się do Mantalay. Rząd indyjski uważałby za wielkie nieszczęście, gdyby Birma zabraną została, gdyżby przez to z Chinami był w bezpośredniéj styczności.

Paryż, 5 lipca. Deputacya z departamentów powodzią dotkniętych udała się dziś do marszałka Mac Mahona, ażeby mu podziękować za okazane współczucie w tém nieszczęściu. — Z powodu obchodu urodzin Garybaldego odbył się wczoraj bankiet, w którym około 400 członków stronnictwa republikańskiego udział wzięło. Byli tam także deputowani z najskrajniejszéj lewicy i Rada municypalna Paryża. Mowę uroczystą miał Ludwik Blanc na cześć Garybaldego.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 6 lipca. Dziś odbył się pogrzeb zwłok cesarza Ferdynanda, któremu prawie cały Wiedeń towarzyszył. W kościele Kapucynów byli obecni: cesarz, cesarzowa, cały dwór cesarski, niemiecki książę następca tronu, włoski następca tronu, carewicz rosyjski ze świtą, bawarski książę Luitpold, obcy książęta, reprezentanci króla saskiego i króla belgijskiego, Nuncyusz papieski; daléj wszyscy członkowie trzech ministerstw, burmistrzowie, marszałek krajowy, jenerałowie, całe ciało dyplomatyczne, Kardynałowie z Wiednia, Pragi i Granu i liczne grono Biskupów i Prałatów. Przy odgłosie wszystkich dzwonów posuwał się karawan, zaprzężony 8 karemi końmi, z zamku do kościoła, gdzie złożono po ostatniéj benedykcyi zwłoki do grobu. Wszystkie ulice, przez które przechodził pochód pogrzebowy, przepełnione były niezmiernym, ściśle zwartym, rzewnym tłumem.

Rzym, 6 lipca. Na życzenie Papieża odprawi cała kapituła w kościele św Piotra w czwartek mszą uroczystą za duszę ś. p. cesarza Ferdynanda.

Wersal, 6 lipca. Grupa Lavergne jak również prawe centrum oświadczyło się za odroczeniem narad nad kwestyą rozwiązania Zgromadzenia narodowego aż po głosowaniu nad prawem wyborczém. Biuro lewicy uchwaliło wskutek tego wnieść, ażeby Zgromadzenie narodowe w październiku rozwiązać.

San Sebasian, 6 lipca. Infant Jan, ojciec don Karlosa aresztowany został wczoraj wieczorem na dworcu kolei w Hendaye a dziś z rana przez podprefekta do Bayonne odprowadzono go.

Monachium, 7 lipca. Allg. Ztg donosi, że król bawarski spotka się z cesarzem niemieckim w przyszłym tygodniu w przejeździe jego przez Bawaryą na jednéj z bocznych stacyi i razem z nim przybędzie do Monachium.

ROZMAITOŚCI.

* **Zabawna historya.** Dziennik Figaro opowiada taki wypadek. Dwoch podróżnych Anglik i Niemiec przybyło dyl żansem do oberzy wcale niezalotnéj. Oba byli zgłodniali, tymczasem gospodarz miał tylko jedno skrzydełko kurczęcia Anglik powiedział sobie, to skrzydełko musi być moje i wpadł na taki koncept. „Nie ma się tu czém dzielić — rzekł do swego towarzysza — ale proponuję panu, aby każdy z nas wziął koniec tego skrzydełka do ust. Na dany znak i pan i ja pociągnie my każdy w swoją stronę. Kto wtedy zwycięży, ten spożyje je spokojnie." Jak powiedzieli, tak uczynili. Anglik, trzymając silnie w zębach swój kawałek, mruknął: Are you ready (czyś pan gotów). Na to Niemiec

puścił z ust kurczę, aby odpowiedzieć: Ja. Skorzystał z tego podstępny syn Albionu i porwał kurczę tak, jak niegdyś lis ser wyłudzony od kruka pochwycił.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Przeglądu Lwowskiego** pozsyt 13 wyszedł i zawiera: Stefan Czarniecki (Rzut oka na poemat Kajetana Koźmiana). — Walery Wielogłowski przez Ludwika hr. Dębickiego. — Błogosławiona Małgorzata-Marya. (Hagiografia i hagiografowie katoliccy). — Rozbój w Chełmskiém przez O. Martynowa S. J. — Listy z Wiednia: Jubileusz a judaizm. Szlachta. Don Carlos. Ciekawy proces. Hr. Lamezan. „Volksfreund" a wolność Kościoła. Samobójstwa. „Requiem" Verdi'ego. Zabytek archeologiczny. „Siła." Nowe książki. — Listy z Wielkopolski: W XIX wieku. „Ja" i „nein." Afirmacya przekonań. Porażka. „Le Cocher de l'Europe." Zakonnice. Więzienia. S. p. ks. kanonik Wojciechowski. Ks. Łukowski. Obywatelstwo. — Orędownik i śp. dr. Libelt. — Uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego w Krakowie. — Korespondencye „Przeglądu": Z Przemyśla: Sp. ks. Biskup Wojtarowicz. Okólnik. Rok 1846. Kokardy na frakach urzędniczych. Duchowieństwo w Tarnowskiéj Dyecezyi. Misteryum świętojurskie. Massoni i prowodyry. Ks. dr. Dalkiewicz i ks. Malinowski. Ks. biskup Kuziemski. — Apostaci chełmscy. Słowo wobec Najprzew. Władyków. Co robić? Z Krakowa: Uroczystość Naj. Serca Pana Jezusa. Matka Thalbot. Najprzew. ksiądz Biskup Gałecki. Korespondenci „Dziennika Polskiego." Krakowianie. Hasło króla Sobieskiego. — Kronika: Ze Lwowa. Swiętopietrze i od Redakcyi.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 7 lipca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Kamieńska z Litwy, panna Hipfel z Rosyi, pani Prätorius i Zakrzewski z Krakowa, Taczanowski z Sławoszewa, Malczewski z Odrowąża, Buhlers z Magdeburga.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Rzyski z żoną z Krąplewa.
HOTEL RZYMSKI. Szubert z Bogusławic, Buttel z Wykowa.
MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Baarth z familią z Modrza.
HOTEL PARYSKI. Biesiekierski z Ustorowa, Janiszewski z Znina, Wysokowski z Królestwa Polskiego.
TILSNERA HOTEL GARNI. Rakowski z Grodziska, Marnow z Wrocławia.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 95,— płc., pozn. listy rentowe 96,75 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 98,25 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101,25 płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 97,75 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 91,75 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,50 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 135,— płc. szląskie 3½ procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 70,50 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. —,— płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 20,50 płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 278,40 płc., Ostdeutschebank 78,— płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 146,— mar., na lipiec 146,— m., lipiec-sierp. 145,50 m., sierpień-wrzesień 145,50 marek, wrzesień-paźdz. 145,50 marek, na jesień 145,50 m., październ.-listop. 145,— marek.

Okowita: (z beczką) pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 52,80, na lipiec 52,80 marek, sierpień 53,40 marek, wrzesień 53,80 marek, październik 52,80 marek, list. 51,60 marek, grudzień 51, m.

W miejscu okowita (bez beczki) 52,60 m.

Poznańska cena targowa d. 7 lipca.

			piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	50	kilogr.	9 60	8 70	8 20
Żyto	50	„	7 80	7 60	7 20
Jęczmień	50	„	7 10	6 90	6 50
Owies	50	„	8 30	7 70	7 —
Rzepik zimowy	50	„	12 60	12 40	12 —

* MĄKA. Poznań, 7 lipca. Pszenna nr. 0 i 1 15,—17,— m., rżana No. 0 i 1 10,50—12,— marek za 50 kil.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.
Wrocław, 6 lipca.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, — centn. owsa — centn. oleju rzepiow., — centn. pszenicy, — litrów okowity.

Koniczyna czerwona, — — płac., pośled. — — średnia —,— pięk. —,— wyborowa — —.

Koniczyna biała, pośledna —,—, średnia —,—, piękna —,— wyborowa — —.

Żyto: bez zmiany, za 1000 kil. wypowiedz. 2000 centn., na upłynione wypow. — płacono, na lipiec lipiec-sierpień 139,50 m. płacono, sierpień-wrzes. —,— wrzesień-październ. 144,— marek ż., 43,50 pł., październik-listopad —,— ż., listopad-grudzień —.

Pszenica per kil. 172 m. żąd., — na bieżący miesiąc — płacono, lipiec sierpień —. wrzes.-paźd. 184,— płacono i żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilog. lipiec 146,— płac., lipiec-sierpień 141,— płc., wrz.-paźd. 138,— płc., paźdz.-list. — ż., wypow. — cent.

Rzep per 1000 kil. 270 płc., wyp. —

Oléj rzepiowy: za 100 kilogram bez beczki bez zm., wypowiedz. —, w miejscu 58,50 mar. żąd., na lipiec, lipiec-sierpień, sierp.-wrzesień i wrzesień-październ 58,— żąd., —,— pł., październik-listop. 59,— żąd., listop.-grudz. 60,— m. ż.

Okowita: wyżéj, za 100 litr. wypowiedziano 15,000 litr., w miejscu z beczką 51,80 m. żądano, 51,— mr. płac., na lip. 51,60—70 płacono, lipiec-sierp. —,— mar. ż., sierpień-wrzesień 52,20—50 m. płac., wrzesień-październik 52,50 mr. płacono, październik-listopad —,— listopad-grudzień —,— m.

Wrocławska cena targowa, 6 lipca.

Ocenienie deputacyi miejskiéj	piękne mr. fn.	średnie mr.fn.	pośledne mr.fn
Pszenica biała nowa	18 20	16 60	14 80
„ żółta nowa	17 60	15 60	14 80
Żyto	15 50	14 30	13 —
Jęczmień	14 40	13 20	11 70
Owies stary	— —	— —	— —
Owies nowy	16 30	14 30	13 80
Groch	20 50	19 —	15 90

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medycyny i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, professor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica" (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grodardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Loterya
na mający być wybudowany
Szpital dla chorych
w powiecie gdańskim.

Główna wygrana: **Willa w Zoppot** (miejscu znaném z zakładu morskich kąpieli), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem, pięknie położona, wolny widok na morze i na laskiem otoczoną zatokę Adlerk orst.

Losów na powyższą loteryą dostać m ożna po 1 tal w ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego". Zamijscowi z dołączeniem 1 sgr. 6 fen. za portoryum każdegoe losu

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 7 lipca 1875 (Kursa końcowe)

	Not 6			Not. 9
Nadreńs. kol.	112 75	112 —	Poz pro bk ak	98 50	98 50
Kol. Min. kol.	100 75	100 —	Ostd. Bank.	78 —	78 —
Berg March-ko	85 25	85 —	Kwil. Potocki	70 —	70 —
Gór szląs kol żel lit A i C	142 50	141 —	Poz sprit ak to	— —	— —
March poz kol	20 90	20 50	Wrocł disk bk	73 25	73 —
Aus pół wschk	263 50	263 —	Szlą stow bkow	95 60	94 50
Aus. ak. kred	395 —	389 50	Diskom udziały	157 75	154 75
Aus banknoty	182 90	182 70	Dormun. Unia	15 25	15 —
			Laurahütte	92 25	91 —

Berlin dnia 7 lipca 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 6			Not 6
Pszenica słabo			Owies czewiec	169 50	170 —
Lip	191 —	192 —	Wypow żyta	1550	1100
Wrz Paź	197 50	199 50	Wypow okow	90000	10000
Żyto spok w miejscu			**Kapitały**		
Lip	144 —	144 50	Galicyany	102 90	101 50
Lip. Sier	144 —	144 50	Pr pap państ	91 80	91 90
Wrz Paź	146 50	147 —	Poz 4% lis zast	95 20	95 25
Oléj rzep słabo			Poz list rent	97 —	97 —
Lip Sier	58 —	58 40	Koléj Państw	507 50	501 50
Wrz Paź	59 —	59 40	Lombardy	167 50	165 —
Paź List	59 50	60 —	Austr los 1860	120 25	119 50
Okowita wyżéj w miejscu	54 —	54 50	Włochy	72 25	72 —
Lip Sier	54 30	54 30	Amerkyany	98 25	98 55
Sier Wrz	55 10	55 25	Turki	40 80	40 50
Wrz Paź	55 10	55 25	7½ % Rumuńs	34 60	34 60
			Pol lik lis zas	70 80	70 75
			Rosyjs bknot	278 30	278 50
			Srb renty austr	66 90	66 50

Szczecin dnia 7 lipca 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 6			Not 6
Pszenica słabo			**Oléj rzepi**	
Lip	190 50	191 —	Lip Sier	54 50	55 —
Lip Sier	190 50	191 —	Wrz Paź	55 50	56 —
Wrz Paź	195 50	197 —	**Okowita**		
Żyto stale			w miejscu	52 60	52 50
Lip	144 50	143 50	Lip Sier	53 20	52 80
Lip Sier	144 —	143 50	Sier Wrz	54 —	53 80
Wrz Paź	144 50	144 50	Wrz Paź	54 —	54 —

Dom. **Rokossów** p. Poniec ma na sprzedaż znaczną ilość kwiatów doniczkowych, przeważnie pięknych kamelii. (1155)

Przeciw poceniu, cuchnieniu i odparzaniu się nóg jest **w aptece w Poniecu** (Poznańskie) [1162]
Proszek do zasypywania
bardzo skuteczny, usuwający te dolegliwości, a powstałe ztąd rany prędko gojący. Za nadesłaniem tylko 60 fen. (6 sgr.) w markach pocztowych odbierze go się franco w dom. (Po dwójna ilość 11 sgr.)

Pasy do Maszyn
rzemienne i parciane,
Smarowniki i manchety,
Skóry na Uprzęż itd.
polecają
Orłowski & Comp.,
[2269] **Skład skór**

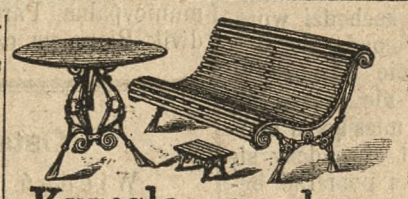

Krzesła ogrodowe,
Stoły ogrodowe,
w wielkim wyborze, jako też
Szafy do lodu
pod gwarancyą poleca
S. L. Auerbach,
877) Poznań.

Dom. Gryżyna p. Kościanem ma na sprzedaż: 1. **800** owiec, — **600** skopów, **200** maciór, — zdatnych do chowu. Owczarnia wydaje w przecięciu po 3½ fnt. wełny. (1163)
2. **10** wołów trzyletnich.

Wyprzedaż.
W ciągu miesiąca sierpnia r. b. przenoszę mój skład do kamienicy pp. **W. F. Meyera i Spółki** (1098)
przy placu Wilhelmowskim 2.
Aż do chwili przeniesienia sprzedaję wielkie moje zapasy towarów, mianowicie
Towary białe, jedwabne wstążki, wyroby szmuklerskie i galanteryjne
celem wyprzątnięcia składu po znacznie
zniżonych cenach.
C. HEYMANN,
5. Nowa ulica **5.**

PP. gorzelanych, właścicieli gorzelni i osoby postępem gorzelnictwa się interesujące,
zapraszamy celem ukonstytuowania wydziału gorzelniczego na Zebranie na d. **10 lipca sobotę** o godz. 11 rano w Poznaniu na wielkiéj sali w Bazarze. [1138]
Urządzająca komisya.
M. hr. Kwilecki, przewodniczący.
St. Kurnatowski z Pożarowa. Teodor Dębiński z Wierzenicy. Józef Dęby z Żabikowa. N. Urbanowski z Poznania.

Świeżo nadeszłe
Rosyjskie papierosy,
Wellera papierosy,
jako też prawdziwy
Tytoń turecki
i odleżałe w dobrych gatunkach
CYGARA
poleca **Fontowicz**
(1161) w Bazarze.

Otrzymałem ulubione
Cygara
El Conde de Nesselrode po 20 tal.
La Victoria Regalia po 20 „
La Cadena po 22½ „
Habana Conschas po 25 „
jako też **Papierosy** z fabryk Sulima, Wellera i Leśnika w rozmaitych gatunkach i polecam takowe
S. Szymański,
Skład cygar, tytoniu, papierosów i tabaki,
Wodna ulica 8|9. (1160)

Bank Włościański,
(Poznań, św. Marcin 18,)
przyjmuje **depozyta:** każdego czasu płatne na 3%, z 3miesięcznem wypowiedzeniem na 4%, z 6miesięcznem wypowiedzeniem na 5%. [1122]
Dyrekcya.

Haasenstein & Vogler.
Annoncen-Expedition
an alle Zeitungen der Welt.
Gegründet 1855. Gegründet 1855.
Domicilirt in:
Basel, Berlin, Bern, Bremen, Breslau, Chemnitz, Chur, Dresden, Elberfelt, Erfurt, Frankfurt a. M., Fribourg, St. Gallen, Genf, Halle, Hamburg, Hannover, Köln, Lausanne, Leipzig, Luebek, Magdeburg, Mannheim, Metz, Muenchen, Neuchâtel, Nuernberg, Pest, Prag, Strassburg, Stuttgart, Wien, Zurich.

Alleinige Inseraten-Pächter
der „Berliner Wespen", des „Deutschen Economist" und der Wochenschrift „Die Actien-Gesellschaften" in Berlin, der „Indépendence belge" in Bruessel, der „Zeitung für Lothringen" in Metz, der „American News" in Frankfurt a. M., der „K. K. Wiener Zeitung" des „Oesterr. Oeconomist" und des „Kikeriki" in Wien, der „Basler Nachrichten" und der „Neuen Züricher Zeitung", des „Bund" in Bern, des „Journal de Génève" und vieler anderer bedeutender Journale.

Special-Agenten
aller Hauptblätter Hollands, der Schweiz, Norvegens, Schwedens und Dänemarks.

Alleinige Repräsentanten
der Gessellschaften Havas, Laffitte, Bullier et Comp. und Ch. Lagrange, Cerf et Comp. in Paris.
Pächter der grossen Pariser Journale und der bedeutendsten französischen Provinzialblätter.

Allen hohen Behörden, Verwaltungs-Directionen Industriellen und Privaten
zur Ertheilung gef. Ordres bestens empfohlen.

Original-Preise. **Keine Nebenkosten.**

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami L. Merzbacha.